

FUNDAMENT ETYKI – MORALNE WYBORY

Lek. med. Henryk Wieja

Ośrodek Medycyny Prewencyjnej i Opieki Kompleksowej,

Chrześcijańska Fundacja Życie i Misja, Ustroń

info@wieja.com.pl

Wstęp

Chciałbym zaraz na wstępie usprawiedliwić się, że to czym chcę się podzielić nie będzie miało charakteru wykładu akademickiego i proponuję, żebyśmy uczynili krok wstecz i znaleźli czas na pewną refleksję, bowiem chcę mówić o fundamencie etyki, jakim są *wybory moralne*. I chcę mówić o wyborach moralnych, o moralności jako o czymś, co ma wymiar nie *demokratyczny*, ale wymiar *absolutny*. I dlatego nie znajduję innego źródła jak tylko jedno źródło, jakim jest *Pismo Święte*, żeby się do niego odwołać i zadać sobie to pytanie: jak było na początku? Co się stało, że odeszliśmy od tego tak daleko? I czy jest droga powrotu?

Chciałbym usprawiedliwić się też i z tego powodu, że podjąłem się dzieła wręcz karkołomnego, dlatego że w ciągu dwudziestu minut chciałem niejako w kapsułce, w skrócie przedstawić to, o czym Biblia mówi od tysiącleci. Ale chciałem także wszystkich nas zachęcić do pewnych głębszych refleksji, które uważam, że tylko sam Stwórca może wzbudzić, dlatego pozwólcie, że wszystkich poproszę, żebyśmy się na chwilę wyciszyli i tak, jak o to mnie prosił moderator niniejszej sesji, profesor Hławiczka, rozpocznę modlitwą:

– Ojcze, widzimy jak daleko odeszliśmy od standardów, które Ty ustanowiłeś i których sam jesteś wzorcem. Nie chcemy być tymi, którzy po omacku szukają drogi powrotu. Dziękujemy Ci za Twoje Słowo, dziękujemy Ci za Ducha Świętego, który inspiruje i tłumaczy, ale nade wszystko za Jezusa Chrystusa, który wyciąga do nas ręce. Jego rąk się chcemy uchwycić, Panie, Jego tropem chcemy pójść. Bo chcemy być jak ci na początku, których przezywano, nazywano chrześcijanami. I my też chcemy być Chrystusowi. Amen.

Fundament etyki – wybory moralne – nie mają wymiaru demokratycznego, nie są kwestią wyboru większości w głosowaniu, ale mają wymiar absolutny, dlatego że mają swoje źródło w Osobie samego Boga.

Rozwój osobowy każdego człowieka zawsze toczy się na wszystkich płaszczyznach jego istnienia. Jako lekarz pragnę dodać, że nasze istnienie każdy z nas realizuje na czterech poziomach:

- Fizykalnym – jest to stosunek do naszego własnego ciała, do własnego organizmu;
- Psycho-emocjonalnym, który określa stosunek do własnej osoby, czyli na ile umiemy żyć w zgodzie sami ze sobą;
- Psycho-społecznym, który jest określony przez jakość więzi międzyludzkich;
- Duchowym, który określa nasz stosunek do Boga, do rzeczy niematerialnych, a także do śmierci, do przemijania, do tego, co pozostaje po nas.

Jednak najbardziej radykalna zmiana w każdym z nas musi nastąpić w *sferze duchowej*, bez której niemożliwe jest rozwinięcie pełnego potencjału, jaki się mieści w człowieku.

Fascynującą rzeczą jest, że najnowsze badania naukowe potwierdzają, zwłaszcza w dziedzinie neurofizjologii, że nie tylko potrafimy zlokalizować siedlisko naszych uczuć, emocji i abstrakcyjnego myślenia, ale wciąż przed nami jest wyzwanie, bo nauka dochodzi do wniosku, że człowiek z gruntu jest *istotą duchową*. Humanisci mówią „religijną” i często zbyt szybko dochodzą do pochopnych wniosków, że skoro człowiek jest tak duchowy i tak religijny, więc nic dziwnego, że wytworem jego wyobraźni jest Bóg. A Bóg na to z uśmiechem ripostuje: „Mylicie się, to Ja stworzyłem człowieka, na Swój obraz i Swoje podobieństwo. Nie inaczej”.

Aby lepiej zrozumieć obecną sytuację człowieka chciałbym, abyśmy się zastanowili nad odpowiedziami dotyczącymi trzech zasadniczych pytań:

1. Jak Stwórca zaplanował życie człowieka i jak miało ono wyglądać?
2. Jak upadek człowieka zmienił Boży projekt? Co zatem należy naprawić?
3. Czym jest odkupienie Chrystusa i co ono czyni? Jak powrócić do właściwej rzeczywistości?

1. Akt pierwszy: Boży zamysł i Boży porządek

Zatem zacznijmy od pierwszego aktu: *Bożego zamysłu i Bożego porządku*.

Po pierwsze: Bóg mówi o sobie, że jest samowystarczalnym w sobie *Źródłem*. W Biblii czytamy, że na początku był Bóg. On stworzył niebo i ziemię (por. Rdz 1-2 – przyp. red.). Wszystko zaczyna się w Bogu i w Bogu jest źródło wszystkiego. Bóg jest Stwórcą absolutnie wszystkiego – nie tylko tego, co istnieje, co widzialne, ale także wszelkich zasobów, zasad (w tym także moralnych), celów, znaczenia, w tym też etyki i moralności. Po stworzeniu tego wszystkiego, Bóg

powołał do istnienia ludzkość, stworzył Adama i Ewę i czytamy, że tchnął w nich życie. Bo Bóg jest źródłem życia. On także jest źródłem wszelkiego rozwoju.

Po drugie: Bóg powołał człowieka do *więzi*. Bóg stworzył nas ludzi i umieścił nas w więziach osobowych. Najpierw ze sobą, a następnie na naszym poziomie – w relacjach z innymi ludźmi. Bóg stworzył nas dla siebie samego, ale także dla nas nawzajem. Adam był całkowicie w życiu zależny od więzi z Bogiem. Ale nawet w tej więzi potrzebował drugiego człowieka. I coś, co brzmi jak pozorna herezja: Bóg powiedział: „Nie dobrze jest człowiekowi, gdy jest sam” – gdy ma tylko więź z samym Bogiem. Potrzebuje drugiego człowieka. Zatem człowiek był niekompletny w więzi z samym Bogiem. Potrzebował drugiego człowieka. Czytamy o pierwszej więzi międzyludzkiej, że nie była niczym zaburzona, że człowiek i jego żona byli nadzy, ale się nie wstydzili. Była pełna intymność, ale też całkowita jawność. Bo tu nie chodzi jedynie o nagość fizyczną. W ich więzi nie było wstydu, zakłopotania. Była pełna intymność i otwartość. Więzi, do których Bóg powołał człowieka były niczym niezaburzone.

Po trzecie: Bóg określił siebie jako *absolutnego Szefa*. W więziach był ustalony porządek. Przede wszystkim w relacji między Bogiem i ludźmi Bóg był Szefem, Panem i Autorytetem. Był nie tylko źródłem wszystkiego, ale także panował nad wszystkim i to w sposób absolutny. Wydał jasne polecenia. Jasno określił odpowiedzialności człowieka. Adam i Ewa mieli nie tylko cieszyć się życiem i poddaną im ziemią, ale też mieli być posłuszni Bogu, w tym też nałożonym przez Niego ograniczeniom. Bóg jasno wytyczył granice. Życie i posłuszeństwo Bogu były nierozdzielnymi synonimami. Bez posłuszeństwa nie było życia. Zatem Biblia zaczyna się od koncepcji Boga jako Źródła, od więzi osobowych jako zasadniczych i nadrzędnych oraz od Boga jako Autorytetu i Szefa. Ten porządek rzeczy ma ogromne znaczenie.

Po czwarte: Bóg jasno określił *Swoją rolę i rolę ludzi*. Bóg jest Szefem, a my mamy być posłuszni. Bóg dokładnie określił Swoje i nasze role:

A więc po pierwsze: Bożą rolą było być *Źródłem i Dostarczycielem* a naszą rolą było *czerpać i być zależnymi od Źródła*. Bóg stworzył życie. My otrzymaliśmy życie. Bóg dał tchnienie. My przyjęliśmy tchnienie. Bóg dał ogród. My żyliśmy w nim i korzystaliśmy z niego. Bóg dał więzi. My przyjęliśmy intymność i spełnienie w tych więziach. Naszym przeznaczeniem było być zależnym od Boga. Niezależność od Niego nie jest naszym powołaniem. On zaopatruje. My od Niego zależymy i Jemu całkowicie ufamy. Tylko Bóg jest samowystarczalny i jest w stanie istnieć bez nas, nie odwrotnie. Nas przeznaczył do więzi z sobą i z innymi ludźmi. Musimy znać swoje granice, być otwartymi na spełnienie, które musi przyjść spoza nas, w więzi z Bogiem i w więzi z innymi ludźmi.

Po drugie: Bożą rolą było być *Władcą wszystkiego*. Naszą rolą było poddać się Bożej władzy nad światem oraz mieć kontrolę nad samym sobą. Bóg jako Stwórca był władcą swego stworzenia. Nam pozostawił kontrolę nad nami samymi, czyli *samodyscyplinę*, która miała przejawiać się w posłuszeństwie Bogu.

Po trzecie: to Bóg był *Sędzią życia*. My mieliśmy doświadczać życia. Do Niego należało rozróżnienie dobra i zła. To On siedział na tronie sędziowskim i nie chciał, by ludzkość poznała, miała pojęcie, czy doznała zła. Jego poleceniem wobec Adama i Ewy było trzymać się z dala od drzewa poznania dobra i zła. Nie naszą rzeczą było osądzać, ale prowadzić dobre życie. Naszym przeznaczeniem było doświadczyć wszystkiego, co Bóg nam dał w przyjemności, w pracy i w więziach z Nim i z ludźmi – żyć w pełni. Ale nie próbować stawać się Bogiem i osądzać. Mieliśmy pozostać w niewinności, nie będąc nawet do końca świadomymi istnienia zła.

I po czwarte: Bóg stworzył *reguły*, my mieliśmy je przestrzegać. Bóg nie pytał nas o zdanie, gdy stworzył Wszechświat, zwierzęta, roślinność i w końcu nas ludzi. On stworzył tę rzeczywistość, powołał nas do posłuszeństwa. I pomyśleliśmy: gdyby to wszystko pozostało na swoim miejscu, nadal żylibyśmy w bezpiecznym miejscu, w doskonałym towarzystwie i we wspaniałej atmosferze. Mielibyśmy mnóstwo dobrych rzeczy do pełnienia, nasz czas byłby wypełniony i wykonywalibyśmy pracę, do której byliśmy przeznaczeni. Tak się jednak nie stało. Zamiast pozostać niewinną koroną stworzenia wybraliśmy bunt, myśląc, że zyskamy niezależność, że będziemy panować nad wydarzeniami życia, że staniemy się sędziami i stworzymy własne, nowe reguły.

2. Akt drugi: upadek człowieka i jego odwrócenie się od Bożego porządku

Zatem nastąpił akt drugi – upadek i odwrócenie się od Bożego porządku (por. Rdz 3 – przyp. red.). Kusicielowi udało się przekonać pierwszych ludzi, by odrzucili Boży porządek i zakwestionował w ten sposób prawdę tego, co Bóg powiedział. Kusiciel zapewnił, że na pewno nie umrą, gdy będą spożywać owoc z drzewa poznania dobra i zła. Przekonał ich, że uczynią dobrze, gdy zbuntują się przeciwko Bogu, że staną się sami *jak* Bóg. Nie będą Go już potrzebować. Będą sami w stanie kontrolować swoje życie, decydować o nim. Będą żyli po swojemu, będą dla siebie tym, czym Bóg miał być dla nich. I co? Jak wszyscy wiemy, było to jednym wielkim kłamstwem. Kobieta i mężczyzna wcale nie stali się *jak* Bóg. Chcąc być *jak* Bóg zubożyli siebie samych i stali się czymś mniejszym, niekompletnym w stosunku do zamierzenia Stwórcy. Chybili celu. Biblia nazywa to *grzechem*. Nie byli takimi, jakimi mieli być. Więcej – popadli w stan śmierci, oddzielenia, zwłaszcza od Źródła, od Boga. Tak mówiąc w skrócie: utracili wszystko – samych siebie, siebie nawzajem, życie, do którego zostali stworzeni. Odwrócili cały Boży porządek. Spójrzmy, jak to się stało.

Po pierwsze: ludzie stali się *niezależnymi* od Źródła. Gdy Adam i Ewa zjedli owoc z drzewa, oddalili się od Boga i spróbowali znaleźć życie *poza* Bogiem. Chcieli być *jak* On, osiąść bóstwo dla siebie i znaleźć życie *poza* więzią z Bogiem. Myśleli, że zdobędą wiedzę i mądrość bez Źródła. Uznali, że już Go nie potrzebują i odrzucili swoją zależność od Niego.

Po drugie: *utracili swoje więzi*. Poza faktem, że stali się niezależnymi od Boga, utracili swoją więź z Nim i ze sobą nawzajem. Tym właśnie jest *śmierć*. Gdy Bóg powiedział: „Na pewno umrzecie” miał na myśli oddzielenie od Niego, który jest Źródłem życia. Biblia nazywa to stanem alienacji, staniem się wrogiem Boga. Apostoł Paweł mówi, że tacy my wszyscy ludzie byliśmy: obcy, wrogo usposobieni, bo nasze uczynki złe były (por. Ef 2,1-3 – przyp. red.). Ludzie utracili pierwotną więź, także więź ze sobą nawzajem. Natychmiast spostrzegli, że są nadzy i się tego wstydzi. Utracili niewinność, intymność, zaufanie a nawet miłość, czyli bezwarunkową akceptację siebie nawzajem. Pojawiły się nowe jakości: wyobcowanie, nieuczciwość, wrogość, brak zaufania. Długo nie trzeba było czekać – zaburzona relacja Kaina i Abla.

Po trzecie: ludzie odwrócili *strukturę porządku*. Na początku Bóg był Autorytetem i Szefem, a Adam i Ewa byli Mu posłuszni. Przez upadek ludzie uzurpowali sobie prawo bycia panami własnego życia. Chcieli być jak Bóg, chcieli zająć miejsce Boga w swoim życiu. Zbuntowali się przeciwko autorytetowi Boga. Inaczej mówiąc, stali się ludźmi samowystarczalnymi, ludźmi kontrolującymi i osądzającymi, żyjącymi już teraz według własnych, tworzonych przez siebie zasad.

Po czwarte: ludzie *odwrócili ustalone wcześniej przez Boga role*. W upadku ludzie odwrócili role określone przez Stwórcę i sami usiłowali być jak Bóg. A my, potomkowie Adama i Ewy, przestaliśmy być zależnymi od Boga. Przestaliśmy uważać siebie za Jego stworzenie i zaczęliśmy żyć niezależnie od Niego. Zapra gnęliśmy mieć kontrolę nad rzeczami, nad którymi nie jesteśmy w stanie nawet zapanować, włączając w to panowanie nad sobą nawzajem, a straciliśmy panowanie sami nad sobą. Chcieliśmy być sędziami, a staliśmy się osądzającymi. Odrzuciliśmy Boży porządek i ustanowiliśmy swój własny. Bóg jednak nie pozwolił, by ten stan rzeczy pozostał. Miał plan.

3. Akt trzeci: odkupienie.

Czytamy, że Bóg w Chrystusie wszystko ze Sobą pojednał (2 Kor 5,19 – przyp. red.). Przywraca wszystko do pierwotnego porządku. Odkupił, odzyskał swoje stworzenie. I przywraca je na swoje miejsce. Ale za jaką cenę? Siedemset lat wcześniej nim to miało miejsce, Izajasz prorokował, że On – Mesjasz – nasze winy wzięł na siebie. On nic złego nie uczynił, a stał się za nas grzechem (Iz 53,4-12). Taką cenę zapłacił Bóg, by przywrócić właściwy porządek. I to zastosowanie Bożego odkupienia jest samo w sobie procesem wzrostu. Jest to przywrócenie wszystkiego na właściwe miejsce przed Bogiem. Spójrzmy jak ten proces wygląda.

Po pierwsze: powrót do Źródła. W odkupieniu wracamy do Boga jako Źródła życia. Rezygnujemy ze swojej niezależności od Niego. Dostrzegamy, że

aby życie właściwie funkcjonowało, musimy wpierw zwrócić się do Stwórcy życia. Jeśli zwracamy się do Niego odkrywamy, że Bóg jest Źródłem uzdrowienia i wzrostu. Prawdziwy wzrost zaczyna się od odkrycia, co to znaczy być *ubogim w duchu*. W dosłownym greckim znaczeniu tego słowa, znaczy to być *zebrzącym w duchu*. Od tej pokornej postawy zaczyna się otrzymywanie od Boga tego wszystkiego, co On dla nas ma. Odkupienie kończy nasze zabiegi samozaspokożenia. Zamiast tego zwracamy się do Boga po siłę, po prawdę, po opiekę, skorygowanie i po wszystko inne.

Po drugie: powrót do właściwych więzi. Powrót do stworzonego porządku oznacza powrót do więzi z Bogiem, ale także powrót do więzi z innymi ludźmi. Jezus powiedział, że wszystkie przykazania można podsumować w dwóch najważniejszych: o miłości do Boga, która z kolei przekłada się na miłość do ludzi (Mt 22, 34-40). I wszystko w życiu zależy od tych dwóch więzi. Wreszcie powrót do Bożego porządku. Odkupienie jest poddaniem się Bogu jako Panu. Uznanie Go Szefem, który jest władcą wszystkiego i tylko On jest w stanie panować nad wszystkim. Przez odkupienie mam nową możliwość okazania się posłusznym Bogu. Dzięki odkupieniu mam do dyspozycji dwa nowe źródła mocy: Boga, który przez Ducha Świętego daje mi nową naturę oraz wspólnotę innych wierzących, by mnie w tym procesie powrotu do posłuszeństwa wspierali.

Wreszcie na koniec następuje powrót do właściwych ról. Przez upadek usiłowaliśmy zamienić swoje role z rolą Boga. Usiłowaliśmy wypełniać Jego role, a przez to utraciliśmy swoje własne role, do których zostaliśmy stworzeni. W odkupieniu przywracamy właściwy porządek ról. Stajemy się zależnymi od Boga i rezygnujemy z naszej niezależności od Niego. Przestajemy usiłować panować nad rzeczami, na które w ogóle nie mamy wpływu, a wszystko poddajemy pod Jego suwerenną władzę. Równocześnie odzyskujemy władzę nad tym, do czego zostaliśmy stworzeni – władzę nad samymi sobą. Powracamy do samokontroli. Rezygnujemy z roli odgrywania sędziów wobec siebie i innych poprzez odrzucenie osądzania, potępiania, gniewu, manipulowania, zawstydzania, a dzięki temu stajemy się otwartymi, by przyjmować i cieszyć się sobą i cieszyć się innymi takimi, jacy są. Tak więc nie będąc Bogiem jesteśmy uwolnieni do tego, aby być takimi, jakimi jesteśmy i pozwalamy innym być takimi, jacy naprawdę są.

W końcu przestajemy przeprojektowywać życie i tworzyć nowe reguły, a zamiast tego zaczynamy żyć życiem, do którego przeznaczył nas Bóg. Na przykład Bóg ustanowił małżeństwo dwojga płci. Lecz ludzie tworzą nowe związki z przerażającymi tego konsekwencjami. W odkupieniu przywracamy właściwy porządek.

Fundamentem etyki są wybory moralne człowieka. Jakie są jego wybory moralne, takie będzie jego życie. Jakie będzie jego życie, takie będzie jego małżeństwo. Jakie będzie jego małżeństwo, taka będzie jego rodzina. A to silne moralnie rodziny tworzą silne wspólnoty, w tym też narodowe, ale także i wyznaniowe.